

Magdalena Bonowska

Pomorska Akademia Pedagogiczna
w Słupsku

Stargardia
Tom III, 2003

Dawna sztuka sepulkralna okolic Trzebiatowa

Pojęcie „dawna sztuka sepulkralna” upoważnia do wglądu w najstarsze, zachowane zabytki sztuki związanej z pochówkami i znaczeniem miejsc ludzkiej tragedii, ludzkiego kresu. W związku z tym należałoby sięgnąć po najstarsze zabytki tego rodzaju, po średniowieczne płyty nagrobne w trzebiatowskim kościele Mariackim¹, czy też krzyż pokutny w pobliskim Wyszowie². Jednakże tutaj pojęciem tym określać będą wartości przypisane kulturze typu ludowego od początku XIX wieku po zmierzch kultury Pomorzan w latach 40. XX wieku. To właśnie na ten czas przypada okres jej bodaj najwspanialszego rozkwitu charakteryzujący się różnorodnością form nagrobkowych mających utrzymać wśród żywych pamięć o tych, którzy odeszli z tego świata.

Nigdzie kult zmarłych nie ujawnia się tak wyraziście jak na cmentarzu. Każda wizyta na nim jest znakiem pamięci i refleksją nad tym, iż w życiu człowieka to właśnie śmierć jest najpewniejszym zdarzeniem. Wszak „cmentarz jest przestrzenią pamięci. Jest przestrzenią kreującą osobliwą, nigdzie bodaj indziej tak się wyraźnie nie rysującą, wspólnotą żywych i umarłych”³. Cmentarz w sensie prawnym – administracyjnym to wyraźnie wyodrębniony, oznaczony teren przeznaczony do grzebania zmarłych, a na nim są wyraźne zaznaczone mogiły. Ich kształtem rządzą zwyczaj i tradycja⁴. Cmentarze dostarczają szeregu informacji nie tylko o samym zmarłym, ale także o jego otoczeniu, tradycji w jakiej wyrósł. Pomorskie cmentarze nie były podziemnym odtworzeniem świata żywych jak to było w starożytności⁵, a mimo to, gdy mowa o kulcie zmarłych, pierwszym nasuwającym się skojarzeniem jest właśnie cmentarz, bowiem nagrobki są jego namacalnym dowodem. Cmentarz to także przestrzeń szczególna, magiczno kultowa. To uświęcona przestrzeń, a zarazem granica między dwoma światami: żywych i zmarłych, cmentarz łączy i dzieli te światy,

¹ Por. M. Majewski, *Kościół Mariacki w Trzebiatowie jako locus sepulcralis średniowiecznej i nowożytnej elity miasta*, [w:] Trzebiatów. Historia i kultura I. Materiały z konferencji, Trzebiatów 26 - 27 maja 2000, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2000, s. 47 - 63.

² Por. W. Łysiak, *Pokutny kamień mordercy w Trzebiatowie*, [w:] Trzebiatów. Historia i kultura II. Materiały z konferencji, Trzebiatów 17 - 18 maja 2001, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2001, s. 99 - 105.

³ J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, Wrocław 1996, s. 10.

⁴ Tamże, s. 33.

⁵ Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1992, s. 446.

jak każda granica. Nie bez powodu samobójców i nieochrzczone dzieci chowano przy murze cmentarnym. Miejsca takie nacechowane były ujemnie, jakby mniej święte. „Symboliczna rola ogrodzenia polega na tym, że wyznacza ona granicę między strefami *sacrum* i *profanum*”⁶. Jest to też przestrzeń nawiedzona przez zmarłych, gdyż w rozumieniu ludzi było to naturalne miejsce ich „życia”, pełne demonów i zjaw, zagrażających bezpieczeństwu żywych. To przede wszystkim na cmentarzach, bądź rozstajach dróg, które są granicami i ośrodkami mediacyjnymi zarazem, mieszkańcy okolic Trzebiatowa spotykali różnego rodzaju duchy zakłócające spokój żywych, o czym tak doskonale informują nas treści folkloru. Jednak w tym wystąpieniu zajmę się wizualnym aspektem cmentarza pomijając jego magiczny charakter, który jawi się bardzo interesująco.

Cmentarz był bramą do życia wiecznego, przedsionkiem zaświatów, dlatego też stał się polem niezwyklej działalności artystycznej. Na małych wiejskich cmentarzach Pomorza upust swej twórczości mogli dać rodzimi stolarze, cieśle, kowale i domorośli poeci. Georg Hannig podkreślał, że „to właśnie na cmentarzu powinno się stawiać znaki pamięci, co w rzeczywistości oznacza dla niego szacunek. Stanie się tak tylko wówczas, gdy nagrobek będzie zdradzał osobiste cechy, tzn. jeśli będzie nam opowiadał coś o zmarłym, którego chcemy uszanować. Poza tym musi mieć piękną formę”⁷. W tym celu wszystko musiała wykonać sprawna ręka rzemieślnika, a nie bezduszna maszyna, która „nie jest w stanie zastąpić ludzkiego umysłu”⁸. To właśnie w małych pomorskich wsiach, jak dalej zauważał Georg Hannig „odnaleźć można znaki prawdziwej rzemieślniczej sztuki”⁹.

Walter Borchers wskazywał, iż na Pomorzu Zachodnim ogromną rolę na wizerunek cmentarzy wywarły związki wyznaniowe, co „wyrażało się nie tylko obiektywnie i formalnie, lecz także ikonograficznie”¹⁰. To właśnie tutaj malowano czaszki w kostnicach, stawiano bądź wieszano krzyże i obrazy w miejscach nieszczęśliwych wypadków, co było nie spotykane w pozostałej części Niemiec¹¹. Bogato rozwinięta ikonografia katolicyzmu korespondowała z protestanckimi alegoriami i symbolami, również kultura żydowska pozostawiła po sobie interesujące świadectwo na miejskich i wiejskich cmentarzach pomorskich¹². Także związki zawodowe zwracają na siebie uwagę w szczególnym zamięłowaniu do swoistej symboliki i emblematyki, toteż na nagrobkach odnajdujemy przedstawienia połamanych kłosów, statków, kotwic itp.

Każdy region na Pomorzu miał charakterystyczną formę nagrobków. Forma nagrobka i umieszczona na nim inskrypcja zaświadczały o szacunku dla zmarłego.

⁶ J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 68.

⁷ G. Hannig, *Unseres Dorffriedhofe*, „Pommersche Heimat”, 1921, R. X, nr 2, s. 10.

⁸ Tamże, s. 8.

⁹ Tamże, s. 8.

¹⁰ W. Borchers, *Totenkult und Volkskunst*, „Unser Pommerland”, 1931, R. XVI, nr 2, s. 67.

¹¹ Tamże, s. 67.

¹² K. H. Bernhardt i F. Treichel, *Der Jüdische Begräbnisplatz in Niederhof*, „Baltische Studien”, 1960, R. XLVII, s. 111 – 139; por. R. Korek, *Żydzi w Trzebiatowie*, [w:] Trzebiatów. Historia i kultura II. Materiały z konferencji, Trzebiatów 17 – 18 maja 2001, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2001, s. 107 – 116.

Zapewne dlatego tyle serca wkładano w ich sporządzenie. W okolicach Trzebiatowa swoistego rodzaju osobliwością, jeśli chodzi o formę nagrobkową w kręgach rybackich były drewniane skrzynie znajdujące się na cmentarzu w Mrzeżynie¹³. Tak opisywał je nieoceniony badacz pomorskiej kultury ludowej, Walter Borchers: „są to zazwyczaj prostokątne, ociosane bale dębowe, zwężające się ku górze, czasem się zaokrąglają, niekiedy są prosto wykończone, często z ozdobną galeryjką na szczycie, z gzymsem i lukami, zawsze bogato zwieńczone z przesadnie nakładanymi wyczelowanymi klockami i kulkami, bogato pozłacanymi. Jako formy zdobniczej używano kół, krzyży, gwiazd, stylizowanych kwiatów i liści”¹⁴. Najstynniejsze tego rodzaju prace pochodziły z Gosławia, a wytwarzane były przez stolarza Martina Butenhoffa w połowie XIX wieku¹⁵. Fritz Adler twierdził, iż sztuka stawiania drewnianych lic „zachowała się w powiecie gryfickim, którego ludność widocznie miała szczególne umiłowanie dla artystycznego traktowania drewna, jak wskazują na to drzwi gryfickich domów i różnorodna snycerka z Mrzeżyna i Kępy. Przeważającą formą nagrobków są stelle wykonane z ciężkich dębowych bloków, obramowanych po brzegach prostym profilem lub półłukiem, podczas gdy w górze zamknięte były bardziej lub mniej bogatym zwieńczeniem. Te były tak dowolne i burzliwe w formie, póki tylko w drewnie pracowano, a wzory kamienne nie wywarły na nie wpływu”¹⁶. Trudno sobie dziś wyobrazić jak wyglądała taka mrzeżyńska skrzynia i czy w jakimś stopniu przypominała skrzynie zmarłych z Jamna? Odpowiedź na to pytanie jest trudna, bowiem poza przytoczonym wyżej opisem nie zachował się żaden dokument ikonograficzny tego typu nagrobka. Niewątpliwie skrzynie mrzeżyńskie przedstawiały samoistny styl, który odróżniał je od pozostałych, pomorskich form nagrobkowych.

Kolejną grupą drewnianych nagrobków zasługujących na szczególną uwagę były lica, które Walter Borchers odnalazł na cmentarzach w Gosławiu, Rzęskowie, Robach, Trzygławiu i Sarbii. Kilka takich obiektów, jeszcze w latach trzydziestych XX wieku znajdowało się na cmentarzu w Wyszkowie. Były to dębowe stelle, opatrzone bogatą snycerką i barwnie malowane. Borchers zauważał, że „przedstawiały one samoistny styl, który je znacząco odróżniał od nagrobnych lic z Prerow lub tablic nagrobnych z powiatu Ückeründe, Drawsko Pomorskie, Pyrzyce, Słupsk”¹⁷. Nagrobki te dawały „honorowe świadectwo obdarzonych talentem i dobrym smakiem wiejskim stolarzom i kołodziejom”¹⁸. Owe drewniane lica nagrobne powstawały na gruncie starej, przez stulecia kulturowanej sztuki domowej, na co wskazywała snycerka. To właśnie pośród

¹³ W. Borchers, *Totenkult...*, dz. cyt., s. 71.

¹⁴ Tamże, s. 71.

¹⁵ Tamże, s. 71.

¹⁶ F. Adler, *Pommern*, [w:] *Deutsche Volkskund*, pod red. E. Redsloba, t. 9, Monachium 1930, s. 39 – 40.

¹⁷ W. Borchers, *Totenkult...*, dz. cyt., s. 70; por. także, H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Stettin*, z. 11, Kreis Greifenberg, Szczecin 1914. Hugo Lemcke wspomina, że na cmentarzu w Baszewicach znajdowało się kilka takich lic nagrobnych. W Rzęskowie zachowane lica drewniane pochodziły z ostatniego dziesięciolecia XIX wieku, zaś w Robach najstarszy drewniany nagrobek pochodził z 1860 roku, w Trzygławiu lica te datowane były na lata 1861 – 1889. Także na cmentarzu w Sadlnie znajdowały się ciekawe drewniane płyty nagrobne.

¹⁸ H. Lemcke, *Die Bau- und...*, dz. cyt., s. 13.

rybaków i żeglarzy wybrzeża ten rodzaj sztuki ludowej utrzymywał się najdłużej¹⁹.

Niezwykłą urodą drewnianych lic nagrobnych z Gosławia urzeczony był dyrektor szczecińskiego cmentarza, Georg Hannig, który mówił o nich, że „artystycznie nie stoją tak wysoko jak te z Prerow. Jednak szczególną ich cechą są widoczne przesadne zdobienia szczytu, a zwłaszcza wiele dawniej połączanych kul. Piękna jest inskrypcja wykonana mistrzowską ręką, inskrypcja jaką rzadko znajdujemy dzisiaj w wytwornej prostocie”²⁰. Na nagrobkach tych rzadko pojawia się krzyż. Dalej Georg Hannig wyjaśnił, że „dokładne badania wykazały, iż tylko kilka chrześcijańskich symboli zostało przedstawionych na tych drewnianych nagrobkach, a te istniejące często nawiązują do czasów pogańskich”²¹. Najlepsze prace zostały wykonane przez wspomnianego już stolarza Martina Butenhoffa, a i inni stolarze dostarczali nienajgorszych wyrobów. Po roku 1880 znalazł się naśladowca, jednak w jego pracach dostrzec „można było jak przerażająco szybko ta stara sztuka ludowa zamiera”²².

Nadmienić nadto należy, że Georg Hannig był inicjatorem i organizatorem wystawy – galerii pomorskiej sztuki cmentarnej. Szereg ciekawych nagrobków znalazło wówczas swe miejsce na Cmentarzu Głównym w Szczecinie, wśród których pojawiły się oryginalne nagrobki z Gosławia. Hannig zawdzięczał je pastorowi, który „ze wzruszającym poświęceniem przyłożył rękę do tego, by wielkiemu światu pokazać nieco ze skarbów swej wioski”²³.

Prawdopodobne jest, że gorliwość w przekazywaniu drewnianych nagrobków była pretekstem do pozbycia się ich z cmentarza. Bowiem już w 1884 roku zaczęła się swoistego rodzaju dewastacja tegoż miejsca pochówku polegająca na wycięciu starych lip okalających cmentarz²⁴.

Dzięki niezwyklej drobiazgowości i skrupulatności Waltera Borchersa wiemy także, że drewniane nagrobki nie były przypisane tylko wiejskim cmentarzom. Znajdowały się również na miejskich nekropoliach, co potwierdzają przykłady ze Stralsundu, Słupska i Trzebiatowa²⁵.

Przyczyny zniknięcia drewnianych lic nagrobnych były dość prozaiczne. Oto z jednej strony zniszczenia dokonał czas, drewno narażone było znacznie bardziej na zgubne wpływy środowiska niż kamień czy żelazo. Zdarzało się też niejednokrotnie, że te wykonane zazwyczaj z dębiny lica bezlitośnie wędrowały do pieca, jako materiał opałowy²⁶.

¹⁹ Tamże, s. 13.

²⁰ G. Hannig, *Pommerns alte Grabmäler*, „Pommersche Heimat”, 1912, R. I, nr 8, s. 1.

²¹ Tamże, s. 1.

²² J. Ebert, *Volkskundliches aus Gützlaffshagen*, „Unser Pommerland”, 1924, R. IX, nr 7/8, s. 280; Ebert wspomina nadto, iż te najpiękniejsze prace zostały przekazane na wystawę sztuki sepulkralnej Pomorza i nigdy nie powróciły na swe pierwotne miejsce.

²³ Tamże, s. 2. Wystawa ta została zorganizowana w 1911 roku. Jednak zupełnie nieznanne są jej dalsze losy. Nie wiadomo co stało się ze zbiorami, które już wówczas były niezwykle cenne.

²⁴ J. Ebert, *Volkskundliches...*, dz. cyt., s. 280.

²⁵ W. Borchers, *Totenkult...*, dz. cyt., s. 70.

²⁶ G. Hannig, *Pommerns alte Grabmäler*, dz. cyt., s. 1.

W końcu do zniknięcia tych nagrobków przyczyniły się urzędowe zakazy²⁷.

Do dnia dzisiejszego przetrwały ledwie dwa drewniane nagrobki eksponowane w wirydarzu katedry kamieńskiej. Nie wiadomo z jakiej pochodzą miejscowości, jednak swą stylistyką nawiązują właśnie do tych lic nagrobnych z powiatu gryfickiego i kamieńskiego.

Nagrobkami, w których manifestowała się potrzeba indywidualnego traktowania pamięci o zmarłym, były żelazne pomniki kowalskiej roboty, które występowały we wszystkich częściach Pomorza, bez szczególnie charakterystycznych typów, może jedynie za wyjątkiem tak zwanych krzyży kaszubskich znanych ze wschodniej części regionu. Żelazne pomorskie krzyże, zrobione w wiejskich kuźniach, nie posiadały barokowych zdobień, tak charakterystycznych dla sztuki sepulkralnej północnych Niemiec, jednak urzekały prostotą i skromnością „w swej uroczystej ciężkości”²⁸, było to niewątpliwie rezultatem północno – niemieckiej mentalności, jak określił to Borchers. Niestety w swych licznych wędrówkach po cmentarzach powiatu gryfickiego nie udało mi się odnaleźć choćby śladu tej niezwykle artystycznej działalności wiejskich kowali.

W końcu XIX wieku krzyże te wypierane były przez żeliwne krzyże nagrobne. Na przełomie XIX i XX wieku stały się one charakterystycznym elementem sztuki sepulkralnej w całym regionie, a więc także w okolicach Trzebiatowa. Charakteryzują się one niezmierną różnorodnością form, poczynając od bardzo prostych, poprzez finezyjnie ozdobione, z przymocowanymi tablicami czy to w formie serca, czy też w formie prostokąta zawierającymi informacje o zmarłym. Natomiast do małych ażurowych krzyży dziecięcych w centralnym punkcie przytwierdzano ceramiczną płytę, niekiedy wielobarwną, na której znajdowało się imię, nazwisko, data urodzenia i śmierci. Z drugiej strony krzyża, również na ceramicznej płytce znajdowała się inskrypcja. Zazwyczaj był to cytat z Biblii, niekiedy jakaś ludowa sentencja, zmuszająca przechodnia do zadumy. Niezwykle interesującym cmentarzem w okolicach Trzebiatowa jest ten w Sadlnie. Prawdopodobnie przetrwał do dnia dzisiejszego w dość dobrym stanie, ponieważ nie wiedzie do niego żadna droga i zewsząd otaczają go pola uprawne. Niezwykle bogactwo zachowanych na nim form krzyży żeliwnych i krat – płotków otaczających mogiły świadczą o zamożności mieszkającej tu dawnej ludności.

Obserwatorzy dawnego Pomorza z trwogą donosili o bezdusznym przemyśle „nagrobkowym”. Ich zdaniem było to równoznaczne z upadkiem sztuki sepulkralnej, z upadkiem tych form nagrobków, które z jednej strony urzekały swym prostym pięknem, z drugiej zaś wyrażały bezpośredni związek żywych ze zmarłymi. To właśnie

²⁷ W. Borchers, *Totenkult...*, dz. cyt., s. 70, informuje, że na Pomorzu Szwedzkim rozporządzenie zakazujące wytwarzania drewnianych krzyży i lic ukazało się już w 1724 roku, jednak ani pastory, ani gminy nie były zadowolone z tego rozporządzenia, bowiem „chętnie krzyże dębowe i lica stawialiby, gdyby tylko na nowo mogli otrzymać takie pozwolenie”. Natomiast w Stralsundzie drewniane krzyże nagrobne zostały usunięte poza miasto, aby „postępującemu naprzód wrogowi nie posłużyły jako osłona ani jako materiał palny”.

²⁸ Tamże, s. 72.

brak indywidualizmu i schematyczności pozbawiały tego kontaktu²⁹. Twierdzono także, że przejawem kiczu i bezguścia były także krzyże żeliwne³⁰, a dzisiaj to bodaj jedyne i jakże piękne pomniki świadczące o sztuce tamtych czasów. Borchers pisał, iż „wysoka, pełna obrazu dębowa płyta nagrobna z XIX wieku z pow. Gryfice pozwala nam w dwójnasób dotkliwie odczuwać niesmak najnowszych malunków nagrobnych na wiejskich cmentarzach”³¹.

Przedstawiony tutaj materiał jest przede wszystkim materiałem historycznym. Jakże bowiem przygnębiające są spacerunki po zupełnie zdewastowanych cmentarzach. Niestety po II wojnie światowej, kiedy dokonano największego spustoszenia, cmentarze te postrzegano jako niemieckie, a zatem obce, wrogie, które należało zniszczyć. Dokonano tego skutecznie. Nie oszczędzono także cmentarzy żydowskich, czego czytelny dowód znajdujemy w samym Trzebiatowie. Nikogo bowiem wówczas nie obchodziło, że byli to ludzie „stąd”, z Pomorza, z Trzebiatowa, Sadlna, Bieczyna, że tu była ich ojczyzna, ich dom. Przygnębia fakt, że cmentarz, który miał i ma być symbolem „wiecznej” pamięci o zmarłych tak łatwo można unicestwić w myśl jakiejś ideologii. Wandalizm niszczący cmentarze jest nie tylko przejawem bezmyślności i głupoty „zwykle miewa silne nacechowania ideologiczne. Każdy świadomy jego przejaw, każda – skuteczna bądź nieudana – próba dewastacji cmentarza obrócona jest bowiem tyleż przeciwko zmarłym jako próba odarcia ich z okazywanej im czci, ile przeciwko żyjącym, dla których ów cmentarz ma znaczenie kultowe”³². Cmentarz to przecież część kultury zaświadczającej zarazem o tym, iż „wszyscy umrzemy” i zapewne każdy z nas chciałby odnaleźć tam przysłowiowy święty spokój. Dlatego też zrozumienia wymaga istnienie cmentarzy innej kultury, innych nagrobków, inskrypcji zapisanych innym językiem, a mówiących przecież o tym samym, iż śmierć jest sprawiedliwsza od samego Pana Boga.

Karl Ebbinghaus pisał, iż „dawne cmentarze wprowadzają nas w zdarzenia minionych czasów, aż do około 1700 roku. I jeśli przy tym ma się szczęście uzupełnienia wypowiedzi kamiennego dokumentu kościelną kroniką bądź podobnym dokumentem, wówczas ożywają nie tylko losy jednostki czy rodziny, lecz wzrok kieruje się na większy bądź mniejszy obszar połączonych historii. Właśnie dlatego sztuka nagrobna jeszcze dzisiaj ma ogromne historyczne i kulturowe znaczenie”³³.

²⁹ A. Dahl, *Die Friedhofkunst als Symbole des Zeitgeisters*, „Pommersche Heimat”, 1921, R. X, nr 2, s. 10.

³⁰ A. L., *Aus Geschichte eines Dorffriedhofes*, „Pommersche Heimat”, 1921, R. X, nr 2, s. 1.

³¹ W. Borchers, *Volkskunde*, „Baltische Studien”, 1938, R. XL, s. 345.

³² J. Kolbuszewski, *Cmentarze*, dz. cyt., s. 19.

³³ K. Ebbinghaus, *Die alten Grabsteine auf dem Kirchhof der Insel Hiddensee*, „Baltische Studien”, 1979, R. LXV, s. 7.